

Kraków wierny pamięci

J. A. SZCZEPAŃSKI

Rok Wyspiańskiego w rodzinnym mieście poety trwa, rozwija się. Jego kulinacja ma być teatralny festiwal sztuk Wyspiańskiego, do którego Kraków przygotowuje się najstaranniej. Już tegoroczna spóźniona wiosna pion teatralny Roku Wyspiańskiego w Krakowie jest bogaty, zasługujący na szerokie upowszechnienie i szczegółowe oceny, jest pionem w skali ogólnopolskiej najbogatszym.

W Krakowie uczczeniem Roku Wyspiańskiego zajęły się nawet teatry amatorskie; z teatrów zawodowych żaden nie uchylił się od rocznicowego hołdu. Nie chodzi zresztą o jakąś celebrację. Jakkolwiek przeczytałem w „Teatrze” wypowiedź młodej krytyczki, iż „mimo oficjalnego szacunku scena odnosi się z rezerwą do utworów młodopolskiego wieszczu”, zdołałem zaobserwować dość ochotne podejmowanie się zaszczytnego obowiązku. Dotyczy to zarówno Teatru Starego, który wystąpił z sensacyjną premierą „Sędziów” i „Kłatwy” (w jednym wieczorze), jak i głównego w mieście Teatru im. Słowackiego („Powrót Odysa”, „Wesele”). „Sędziowie” i zwłaszcza „Kłatwa” spotkali się z bardzo rozbieżnymi sądaniami, omówimy to przedstawienie, reżyserowane przez Konrada Swinarskiego, osobno. Natomiast rzadko grywany „Powrót Odysa” powitano z szacunkiem, a tym bardziej drugą sztukę rocznicową w Teatrze im. Słowackiego, „Wesele” w inscenizacji Lidii Zamkow, połączone w dniu premiery z obchodem Międzynarodowego Dnia Teatru i z własnym jubileuszem 75-lecia Teatru im. Słowackiego. Nastrój był uroczysty, choć nie tylko.

Znakomite wybitne przedstawienie „Wesele” — w wielu przypadkach twórcze, odkrywcze, niezwykle piękności, w niejednym sporze, dyskusyjnym, budzące sprzeciw — wymaga osobnego omówienia, stało się bowiem punktem wyjścia dla nowego scenicznego formowania arcydramatu Wyspiańskiego. Zamkow, operując się na szczegółowej analizie tekstu, dokonała, w stosunku do tradycji teatralnej paru zabiegów — które z początku szokują, a gdy się o nich tylko czyta nawet przestrasza — „uporządkowała” mianowicie teksty planu realistycznego i zrewolucjonizowała plan dramatu, sceny z osobami fantastycznymi, zwiadającymi się broniwickim gościom weselnym. Sprawy powtarzam, są skomplikowane, nierzad uderzają śmiałością i trafnością rozwiązań, tak na przykład wątek Poety i Racheli (świetne role Leszka

Herdegana i Teresy Budzisz-Krzyżanowskiej), majactenia Gospodarza (Kazimierz Witkiewicz), transfiguracja Dziada w Szele (Jerzy Sagan), wyeksponowanie trialogu Księdza (doskonali Marian Cebulski), Żyda (bardzo dobry Roman Stankiewicz) i Czepca (żywiolowy Włodzimierz Sarr). Obok tego — sceny wątpliwe lub wyraźnie omylne, jak perypetie Pana Młodego. Ale o tym potem, tymczasem parę uwag o pięknym widoku „Powrotu Odysa”, które jakby ukryło się w cieniu hucznego „Wesela”, a prezentuje wysiłek teatru bardzo ambitny i godny, by się nim zajęto nie tylko w Krakowie.

Jak najkrócej z oceną typu recenzyjnego. Wspomnieć jednak muszę, że scenograf Andrzej Stopka zmienił pałac homerowy na łące w dworzyszczce starogóralskie i Achajów z adriatyckiej wyspy w podhalańskich ni to gazdów ni zbójników. Jest to piękne plastycznie ale skłócone z uniwersalistyczną treścią utworu, jego kolorytem lokalnym (wyspa i morze), no i z językiem, który jest tu bardziej secesyjny niż we wcześniejszych sztukach poety, tym dalszy od ornamentyki ludowej. Nie jest taka sławiańskość (jak ongiś mawiano) i piasowsko-janosikowa otoka obca sama w sobie stylistyce Wyspiańskiego, ale w „Powrocie Odysa” poeta jakby jej unikał, w każdym razie w zwiezłych tym razem didaskaliach nie ma do niej żadnej aluzji, przeciwnie niż np. w „Akropolis”. Wśród tej stylizacji toczy się akcja utworu, odegranego wyraziście przede wszystkim przez Jerzego Kaliszewskiego, który szczęśliwie połączył zawiłą myśl Wyspiańskiego z heroizacją homerową. Kaliszewskiego Odys był tragiczny i okrutny, był Odysiem z mitologii i z przedśmiertnych przemyśleń Wyspiańskiego. Jego kreacji towarzyszy poprawna gra komparosów i ostrożna reżyseria Jerzego Golińskiego, bardzo prosta w końcowym obrazie „Skalnego pustkowi nad morzem”, jako ucieleśnieniu mitu tyleż heroicznego co filozoficznego. Szczególnie teatralnie ujął Goliński kulminację sztuki, ucieleśnienie mitu przez Odysa z boskiego łuku; w ciemności raz Odys śmiercionośnymi strzałami, bóg kieruje jego ręką, na scenie przeżywamy patos i siłę jakby ożywionych rysunków Wyspiańskiego do „Ilady”.

Ale tak jest tylko podczas oglądania jednej sceny. Trzeba bowiem równocześnie przypaść, że „Powrót Odysa” nie jest utworem komunikatywnym, i że można po tro-

sze zrozumieć oportunistyczne względy, które ten utwór odsuwają od sceny. Jest to bowiem dzieło książkowe, pod względem przekazywania wyrażonych w nim idei umykające prawom sceny. Wyspiański był genialnym wizjonerem teatru. Nawet takie jego dzieła jak „Legenda”, „Meleager” czy „Legion” nie są pozbawione teatralnych efektów, ściśle teatralnego poddania się percepcyjnym możliwościom widza. Po raz pierwszy zawładło Wyspiańskiego to poczucie nośności scenicznej w drugim akcie „Wyzwolenia”, gdzie teatralny w założeniu spór Konrada z Maskami stawał się dialogiem bełkotliwym, jakby nadrealistycznym. dla kółtuna dowód choroby drażniącej jego autora, ale i dla wyrobionego widza prawie niezrozumiały „na żywo”. Szermierka myśli w „Wyzwoleniu” jest w istocie zrozumiała, choć nie bez pewnych sprzeczności i zawłoków; ale do widza dociera w ułamkach, w każdym razie nie w całości, stąd wysiłki reżyserów, by ją jakoś uteatralnić, by dystans pomiędzy sceną a widownią jakos zmniejszyć. Rezultaty osiągają lepsze i gorsze, ale właściwie dopiero dwu reżyserom udało się przełamać bariery i zrobić z drugiego aktu „Wyzwolenia” teatr w pełni żywy i komunikatywny: Bronisławowi Dąbrowskiemu w Krakowie 1958 i Adamowi Hanuszkiewiczowi w Warszawie 1968.

Ale jeśli w „Wyzwoleniu” opierają się widzowi tylko dialogi z Maskami, to „Powrót Odysa” jest niemal w całości konstrukcją, przypominającą raczej filozoficzny teatr Norwida niż uteatralniony do rdzenia teatr Wyspiańskiego z dramatów politycznych i historycznych. O filozofii, o fabularnym sensie „Powrotu Odysa” napisano już kopę esejów i wątpliwości tak jakby nie było. Nie widzę powodu powtarzania tych wywodów. Wolę się tym razem zidentyfikować z widzem nieobeznanym z obfitą literaturą o Wyspiańskim i o „Powrocie Odysa” w szczególności, i widzem „Odysa”, którzy w metaforyce i retoryce poety gubią się zmartwieni, doradzić jedyną drogę: wyczytać się w tekst Wyspiańskiego i w najrozsądniejsze jego skomentowanie. Podobnie jak w przypadkach teatru Norwida lub niektórych dramatów Słowackiego.

Kraków, wierny pamięci największego pisarza rodem z Krakowa, jest mu wierny i „Powrót Odysa” ogląda wytrwale i ze skupieniem. Piękny to przykład kultu miasta dla poety i magnetycznego wpływu wielkiego maga teatru.



Setna rocznica urodzin Stanisława Wyspiańskiego Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie uczcił wystawieniem „Wesela” w reżyserii Lidii Zamkow z muzyką Stanisława Radwana, scenografią Lidii Minticz i Jerzego Skarżyńskiego oraz choreografią Zofii Węclawówny. W roli Gospodarza występuje Kazimierz Witkiewicz, Gospodynę — Katarzyna Mayer, Pana Młodego — Wojciech Zietański, Panny Młodej — Nina Skoluba-Smidt.
Na zdjęciu: scena ze spektaklu.
Fot. Piotrowski — CAF